

TOWARZYSTWO SALEZJAŃSKIE

Inspektoria Krakowska pw. św. Jacka

Dom zakonny pw. św. Jacka w Oświęcimiu



ks. Ryszard Urbański SDB

Drodzy Współbracia!

Ksiądz Ryszard Urbański urodził się 16 lipca 1936 roku w Kamyku. Jego dom rodzinny znajdował się w parafii Kamyk w Libidzy, miejscowości leżącej w niedalekiej odległości od Kopca. Rodzice ks. Ryszarda, Andrzej i Stanisława, żyli głęboką wiarą, choć w materialnie trudnych warunkach. W 1936 roku doczekali się syna Ryszarda, a w 1939 roku urodziła im się córka Danuta.

Po wybuchu II wojny światowej na przełomie 1942 i 1943 roku cała rodzina wraz z małymi dziećmi została wywieziona na tzw. „roboty” do Niemiec w okolice obecnej Złotoryi. Po zakończeniu działań wojennych wrócili do rodzinnego domu, a ks. Ryszard rozpoczął naukę w szkole podstawowej w Kamyku, w której osiągał dobre wyniki w nauce. W tym czasie zdradzał pierwsze oznaki powołania, według relacji jego młodszej siostry jednym z jego zajęć było budowanie ołtarzyków. Ostatecznie w 1952 roku podjął decyzję o wstąpieniu do salezjańskiego nowicjatu w Kopcu.

Z tego czasu takie świadectwo składa jego współnowicjusz ks. Bolesław Rozmus: „Z czasu nowicjatu pamiętam mały epizod: o mało nie został z niego wydalony, ponieważ, po kryjomu, razem z Józefem Irlikiem, uruchomili i wyprowadzili z garażu samochód ekonomy, ks. Franciszka Cyronia. Dyrektor nowicjatu, ks. Alojzy Gwóźdź, widząc w tym tylko młodzieńczą psotę, wyciszył sprawę i obaj, po latach, zostali kapłanami. Myślę, że Ryśkowi pozostał na całe życie jakiś uraz, bo nigdy nie zrobił prawa jazdy”.

15 sierpnia 1953 roku nowicjusz Ryszard Urbański w Kopcu złożył swoje pierwsze śluby zakonne i na zawsze został związany z Towarzystwem Salezjańskim. Następnie w latach 1953-1955 podjął studia filozoficzno-pedagogiczne w studentacie w Krakowie na Łosiówce. W latach 1955-1958 kontynuował swoją formację na



praktyce pedagogiczno-duszpasterskiej kolejno w: Oświęcimiu, Szczyrku, Krakowie i Przemyśle. W tym też czasie zdał państwową maturę. Po zakończeniu praktyki (czyli tzw. asystencji) wrócił do Krakowa na studia teologiczne (1958-1962). Tam też 19 czerwca 1959 roku złożył śluby wieczyste, a 16 czerwca 1962 roku otrzymał święcenia kapłańskie.

Pierwszą placówką, na którą się udał po ukończeniu studiów i przyjęciu święceń kapłańskich, był Oświęcim. Przez 3 lata (1962-1965) pracował w tutejszej szkole zawodowej jako nauczyciel zawodu. Kolejny etap jego życia rozpoczął się w 1965 roku, kiedy wspólnie z ks. Czesławem Diadią i ks. Andrzejem Smarujem udał się na misje do Wenezueli.

Tak to wydarzenie wspomina ks. Bolesław Rozmus: „Ówczesny dyrektor, ks. Stanisław Motyl, bardzo żałował wyjazdu księży, a zwłaszcza Ryszarda, ponieważ on był kompetentnym nauczycielem zawodu. Władze komunistyczne konsekwentnie odmawiały wydania im paszportów, aż tu nagle, po latach oczekiwania, wbrew wszelkiej nadziei, paszporty otrzymali... ku wielkiej rozpaczy dyrektora. Był rok 1965. Żegnaliśmy ich na dworcu w Katowicach. Później otrzymywałem od nich kartki pocztowe z miejsc na trasie, którą jechali: Włochy, Francja, Hiszpania... Ostatnia europejska pocztówka doszła z Teneryfy. Kiedy po ośmiu latach ja wraz z koadiutorem Janem Krzysztofem podobną trasą, ale innym statkiem i przez Maderę, dopłynęliśmy do wenezuelskiego portu La Guaira, byliśmy witani przez ks. Ryszarda i innych polskich kolegów”.

Ksiądz Ryszard przez swoje prawie 51 lat pracy w Wenezueli, przebywał w Caracas, pracując w Salezjańskiej Szkole Technicznej. Tam dał się poznać jako wspaniały pedagog, przyjaciel młodzieży i organizator. Szkoła w ciągu kilku lat stała się wzorcową szkołą techniczną w stolicy Wenezueli. Ksiądz Ryszard wprowadzał nowe



technologie, dbał o jakość zawodową i etyczną personelu, na początku sprowadził maszyny z ówczesnej Czechosłowacji, potem także z innych krajów.

16 czerwca 1987 roku ks. Ryszard Urbański w Wenezuelskim Uniwersyteckim Instytucie Doskonalenia Zawodowego Nauczycieli ukończył studia uniwersyteckie z mechaniki uwieńczone tytułem nauczyciela z prawem do nauczania w szkole średniej, a 24 czerwca 1997 roku ukończył studia pedagogiczne na Katolickim Uniwersytecie Andrés Bello w Caracas w Wenezueli.

W dobrych czasach w Wenezueli pracowało siedemnastu salezjanów Polaków rozproszonych po całym terytorium państwa. Ksiądz Ryszard był duszą i ośrodkiem jedności dla nich wszystkich. Oprócz tego był duszpasterzem Polskiej Misji Katolickiej w Wenezueli. Jemu przypadło w udziale zorganizowanie uroczystości 1000-lecia Chrztu Polski oraz spotkań Polaków i spokrewnionych nacji czyli: Litwy, Ukrainy, Słowacji i Czech z papieżem Janem Pawłem II podczas wizyt w 1985 i 1996 roku.

O tym, kim był ks. Ryszard dla salezjanów wenezuelskich, mogą świadczyć niektóre wiadomości przesłane na ręce ks. Bolesława Rozmusa po otrzymaniu wiadomości o jego śmierci.

Długoletni wikariusz inspektorialny i sekretarz, ks. José Godoy, napisał: „Żegnając kochanego ks. Ryszarda, w jego osobie chcę podziękować całej ekipie salezjanów Polaków, którzy zostawili swoje rodziny i swoją ojczyznę, żeby przybyć do Wenezueli, by pomóc nam wspólnie budować inspektorię, którą dziś mamy. Z ks. Ryszardem, w tej samej wspólnotcie, dzieliliśmy ostatni etap jego pobytu w Wenezueli. Czułem jego wielki ból z powodu opuszczenia naszej wenezuelskiej inspektorii. Był on wzorem współbrata całkowicie oddanego sprawie salezjańskiej”.



Ksiądz Nelson Rodriguez, dyrektor ze wspólnoty, w której pracował ks. Ryszard, zaświadcza: „Silny, ale przypadło mu w udziale dużo cierpieć w ostatnich latach. Prawdziwy mąż boleści: przeszedł kilka ciężkich operacji, wiele miesięcy przeleżał w klinice, w szpitalach, przez rok musiał jeść, leżąc na jednym boku, żeby uniknąć zadławięcia. Ale zawsze uśmiechnięty i cierpliwy. Wielkie cierpienia są nieme”.

Biskup Raúl Biord, salezjanin, napisał: „Ksiądz Ryszard, wielki przyjaciel i wspaniały salezjanin”, a inny biskup salezjański, Jonny Reyes dodaje: „Dziękuję Ci, Panie, za życie i przykład ks. Ryszarda. Niech lata jego siewu w Wenezueli przyniosą owoce w byłych jego wychowankach”. Superlatywy takie jak: „wspaniały salezjanin”, „oddany duszą i sercem młodzieży”, „niezrównany pedagog”, „piękne lata przeżyłem u jego boku”, „najlepszy przyjaciel” powtarzają się bez przerwy w wiadomościach, które docierają z Wenezueli.

Ksiądz inspektor w czasie homilii, po zacytowaniu powyższych świadectw, podsumował: „to nic innego jak podsumowanie dobrego życia. Życia oddanego Chrystusowi, Kościołowi i Zgromadzeniu”.

Ksiądz Ryszard za swoją pracę został odznaczony przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Ilekróć przebywał w Polsce z radością spotykał się ze znajomymi z czasów szkolnych, ale także bardzo chętnie gromadził młodzież oratorską, by przy ognisku czy na innym spotkaniu dzielić się doświadczeniami, radować życiem i opowiadać o misjach.

Na wydrukowanej pamiątkowej karcie z jubileuszu 50-lecia święceń kapłańskich, którą miał ze sobą po powrocie z Wenezueli, można przeczytać wiele pożegnalnych, ciepłych, życzliwych wpisów.



26 kwietnia 2017 roku ks. Ryszard, jeszcze bardzo schorowany po przejściu wcześniej kilku operacji, wrócił do Polski i ponownie, jak na początku swojej drogi, zamieszkał w Oświęcimiu. Przez kolejne tygodnie i miesiące poddany chorobie zachowywał wielką pogodę ducha i radość. Na tyle, na ile pozwalała mu kondycja fizyczna, utrzymywał kontakt ze współbraćmi, cieszył się każdym zaproszeniem na kawę, nie stronił od żartowania na różne tematy, pozwalał także żartować z siebie. Był bardzo często odwiedzany przez rodzinę mieszkającą w różnych częściach kraju.

Początkowo sprawował niedzielną Eucharystię w sanktuarium, a codzienną w pokoju. Często była to Msza celebrowana razem z najmłodszymi współbraćmi we wspólnocie, asystentami. Razem ze swoimi opiekunami, głównie ks. Markiem Ruskiem i koadiutorem Sebastianem Wiśniewskim, odmawiał różaniec i inne modlitwy. Od rozpoczęcia roku szkolnego we wrześniu 2017 roku rzadziej samodzielnie wychodził z pokoju, choć mimo to wielu chłopców w internacie posługiwało się jego charakterystycznie wypowiedzianym „si” i „hola”.

Wreszcie przyszedł jeszcze trudniejszy czas. W 2018 roku od listopadowego pogorszenia stanu zdrowia i pobytu w szpitalu praktycznie nie mógł wychodzić z łóżka. Nie potrafił już koncelebrować Mszy św., a jedynie w niej uczestniczył lub przyjmował Komunię św. Pod koniec życia, kiedy gasnął, jego służba została zamieniona na cierpienie. Widzieliśmy czasami grymas bólu na jego twarzy, ale za każdym razem na pytanie: „Boli coś księdza?” odpowiadał „Nie”.

Odszedł od nas spokojnie, kilka minut po godz. 11 w niedzielę 20 stycznia 2019 roku w obecności kl. Dominika, asystenta. Chyba jak zawsze czuł się dobrze z młodymi. Dwie godziny wcześniej ks. Piotr Kadela udzielił mu namaszczenia chorych i Komunii św.



Salezjanie modlą się codziennie: „Spraw, Maryjo Wspomożycielko, by nasza służba Bogu była wierna i wspaniałomyślna aż do śmierci”. Ksiądz Ryszard odszedł, wiernie i wspaniałomyślnie służąc Bogu. Niech Maryja Wspomożenie Wiernych pozwoli mu osiągnąć radość pełnego zjednoczenia się z Bogiem w Domu Ojca.

ks. Dariusz Bartocha SDB, dyrektor





**„Maryjo, Wspomożenie Wiernych,
módl się za nami”**

Dane do nekrologu:

Ur. 16.07.1936 w Kamyku, pierwsze śluby 15.08.1953 w Kopcu, śluby wieczyste 19.06.1959 w Krakowie, święcenia kapłańskie 16.06.1962 w Krakowie. W latach 1965-2017 był misjonarzem w Wenezueli. Zm. 20.01.2019 w Oświęcimiu, w 83 roku życia, 66 ślubów zakonnych, 57 kapłaństwa.